



WYCHODZI CO TYDZIEŃ.

JÓZEF BEK.

## Policjant — rozsadnikiem kultury.

Wiekowa niewola wycisnęła na nas wielorakie piętna. Dopiero dalsze pokolenia, wyrosłe w atmosferze prawa i wolności, pozbędą się, chociaż także nie od razu śladów długoletniego ucisku.

Najgorszym następstwem, zarazkiem niejako, w krew wszczepionym — jest nieuznawanie prawa, nieufność względem każdej ustawy, niesłuchanie łatwa krytyka rozporządzeń władzy, polegająca na wyszydzaniu przepisu, bez głębszego wmyślenia się w jego motywy. A skoro przepis ten w czemkolwiek bezpośrednio nas skrepuje — wysilona pomysłowość, dowcip, jak obejść, ominąć to prawo.

Nic nie pomogło, że w gimnazjach rosyjskich uczono nas przez 8 lat filologii klasycznej, nie nauczyliśmy się tyle, że byśmy rozumieć mogli, co to znaczy „dura lex — sed lex”, że byśmy się stali obywatelami podobnymi Rzymianom. Następne pokolenie, niewątpliwie, posunie się o krok naprzód w przyswojeniu sobie poczucia legalizmu; my trwamy w anarchizmie, w najgorszym tego słowa znaczeniu. Dowcipniś jakiś powiedział nawet, że my Polacy nie obawiamy się bolszewizmu, gdyż idziemy dalej, niż bolszewicy, — bo jesteśmy anarchistami. Wyrazem może najjaskrawszym tego „spadku po Moskalach” jest stosunek szerokiego ogółu naszego do policji. Zupełnie zrozumiały, naturalnie, pogląd wskutek roli, jaką ten organ władzy odgrywał, na jakim poziomie kultury stał, jakie wynagrodzenie otrzymywał, zgóry skazany na uzupełnianie dochodów drogą łapówek i poczęstunków.

Musimy nawrócić i to szybko z tej drogi: policja, organ wykonawczy władzy, rządzącej się prawem, musi być otoczona szacunkiem. Gdy już tak się stanie, będzie to miarą naszego ulegalizowania się wewnętrznego. Ale jakaż to długa droga do tego! W każdym razie niepoślednią a może pierwszą nawet rolę odegrać musi tu sama policja. Musi ona pod pewnymi względami wyprzedzić otoczenie, z którego wyrosła. Musi górować nad współobywatelami, musi posiadać wiele zalet, których ogółowi brak. Krótko mówiąc, musi być rozsadnikiem kultury.

Za czasów rosyjskich policjant na wsi był obok szynkarza, najwpływowszą ciemną siłą, szerzycielem zepsucia, złym duchem ludu. Polski policjant musi stanąć w innym szeregu, w szeregu jednostek, niosących światło i dobro; obok kapłana i nauczy-

ciela. Może to wydać się komuś paradoksalnem, jednak pozwalam sobie śmiało to wypowiedzieć: ksiądz, nauczyciel i policjant — to trzy czynniki, jeżeli idzie o osoby z urzędu niejako postawione, do krzewienia kultury wśród mas ludowych.

Na tę drogę już weszliśmy. Organizacja policji przeprowadzona w ciągu roku ubiegłego, wielkie wysiłki, czynione ze strony władzy centralnej, aby ją postawić na europejskiej wyżynie, wlewa w nas wiarę, że tak się stanie, jak tego pragniemy. Policjant na wsi, stykając się w codziennym życiu z włościaninem, nauczy go szacunku dla państwa, wykorzeniać będzie fałszywe pojęcia o większej wartości „porządków” za czasów Moskale, przekona o konieczności płacenia podatków na rzecz państwa polskiego, o podpisaniu pożyczki państwowej, o potrzebie posłuchu dla ustaw Rzeczypospolitej. Ta rola policjanta jest niesłuchanie ważna w obecnej zwłaszcza dobie, kiedy nawet posłowie do Sejmu, demagogią pojęć, rzucają się na t. zw. wiecach sprawozdawczych, na rząd, na państwowość polską, na obowiązek ponoszenia ciężarów na rzecz państwa. Oczywiście rola taka jest możliwa tylko w tym wypadku, gdy policjant będzie sam tak mocno przeświadczony o potrzebie szanowania prawa, że nie ulegnie pokusie przekupstwa, na które ludność tak chętnie wystawia policjanta.

Inne zadanie policji, to krótko mówiąc — obrona uciśnionych. Gdzie ktoś drugiemu gwałt zadaje, gdzie silniejszy widocznie krzywdzi słabszego, tam zjawia się stróż bezpieczeństwa publicznego, hamuje gwałtowników, zatrzymuje rękę wznieśioną do ciosu zbrodniczego, w imieniu prawa usuwa tłum rozgorączkowany, dyszący zemstą, dążący do samosądu. Policja z narażeniem życia, ściga bandytów, wykrywa kryjówki zbrodniarzy, zapewniając bezbronym obywatelom spokój snu i pracy. Idea państwa — to dobro publiczne, a to ostatnie — to pohamowanie zbyt wybujałego egoizmu jednostek działających na szkodę ogółu. Ołbrzymia większość zakazów „pod karą”, ma właśnie na celu ograniczenie samowoli bezmyślnych lub świadomie szkodliwych ludzi. Nie wolno jechać zbyt szybko przez most bo się prędko popsuje i wypadnie prędzej obciążyć ogół wydatkiem na naprawę lub budowę nowego. Nie wolno budować przy wąskiej ulicy zbyt wysokich domów, bo

się tamuje dostęp życiodajnych promieni słońca do mieszkań ludzkich i wymianę szybką i łatwą nasyconych wyziewami warstw powietrza. Nie wolno wylewać (co się dzieje wszędzie w miasteczkach nieskanalizowanych) przed dom pomij, bo się zakaża powietrze dla całego otoczenia; nie wolno, aby studnie publiczne po wsiach i miasteczkach nie były zaopatrzone w wiadro stałe, bo wówczas każdy przechodzi z własnym wiadrem i może zanieczyścić wodę zarazkami chorobotwórczymi. Nie wolno, gdzie się utworzyła kolejka czekających (przy kasach, składnicach i t. p.), aby ci co później rzyszli, stawali przed obecnymi i t. d. i t. d. A na straży tego wszystkiego — stoi policjant. Czyż nie jest on wówczas rozsadnikiem kultury? Idzie tylko o to, ażeby rzeczywiście sumienie i wiernie spełnił ten swój obowiązek.

A do tego potrzebne są przedewszystkiem dwa warunki: po-pierwsze, aby znał wszystkie odnośne przepisy prawa, a po-wtóre aby sam był przekonany o słuszności tych przepisów, aby rozumiał znaczenie i ważność każdego takiego przepisu dla życia publicznego. Cóż bowiem znaczy, że sołtys np. czy wójt ma pilnować, aby przy budowie zagród włościańskich nie urządzano gnojowni pod oknem mieszkalnej izby, albo żeby ustęp był conajmniej 10 metrów oddalony od studni, kiedy on nie rozumie, jak to jest, że zły skład powietrza ujemnie wpływa na krew człowieka a przez to na jego zdrowie?

Otóż policjant, którego obowiązkiem jest nie tylko tropić złoczyńców, ale i zapobiegać złym czynom, a także być organem wykonawczym władz samorządowych w dziedzinie t. zw. policji miejscowej, zdrowia i bezpieczeństwa. — musi przetrastać swe otoczenie nie tylko znajomością przepisów, ale i rozumieniem ich znaczenia, musi się znać i na hygienie życia codziennego i technice ogólnej budowy domów, dróg i mostów i t. p. — z drugiej strony rozumieć ustrój społeczny i państwowy, aby mógł odróżnić działania szkodliwe rzeczywiście dla całości budowy społecznej i państwowej od pozornie ujemnych lub obojętnych. To wszystko zdobyć musi w szkole, ale także i przez dokształcanie się w drodze samouczka pod kierunkiem i przy pomocy wykształconych swoich przełożonych. Wielu pomocą byłaby „Biblioteczka policjanta”, popularne pismo zagadnieniu temu poświęcone i t. p.